



2006

POSTAWY

sapere aude

ISSN 1712-686X

63

ROK JERZEGO
GIEDROYCIA

WINNIPEG

3 sierpnia 2006 r.

KANADA

Rok VII

Życie jest tylko stratą czasu

„Wyrozumiałość jest owocem znajomości własnych błędów”

Dzisiaj jest trzeciego sierpnia. Niby dzień jak każdy inny, a jednak... tego dnia w Cantenbury w 1924 r. zmarł nagle jeden z największych stylistów angielskich. Sławny pisarz, kapitan, szlachcic herbu Nałęcz, Teodor Józef Konrad Korzeniowski, znany jako Joseph Conrad.

Z naprawdę wielkich, posiadamy tylko jednego wroga – czas.

Urodził się 3 grudnia 1857 r. w polskiej szlacheckiej rodzinie w Berdyczowie na Ukrainie. Życie miał tak barwne, jak i burzliwe. Mając cztery lata wyjechał w pierwszą, przymusową podróż w głąb Rosji - zesłanie ojca za działalność przeciwko caratowi. Z matką i jej bratem zamieszkali w Kijowie. Mając osiem lat, stracił ją i do czasu, aż wrócił ojciec, opiekował się nim brat matki - Tadeusz Bobrowski. Po powrocie ojca wrócili do



Teodor Józef Konrad Korzeniowski

Żyjemy tak jak śnimy – samotnie.

Polski, do Krakowa, gdzie dziesięcioletni Konrad zaczął się uczyć. Ojciec zmarł w 1869 r., gdy Korzeniowski miał zaledwie dwanaście lat. Znowu zajęła się nim rodzina matki, z którą pozostał jeszcze pięć lat, kończąc edukację i marząc o dalekich podróżach.

Człowiek jest zdumiewający, ale arcydziełem nie jest.

Mając siedemnaście lat opuścił rodzinę, Kraków i Polskę, i ruszył w świat. Został marynarzem. Marzenia o zobaczeniu sze-

Nie ma dwóch mężczyzn, którzy by byli tępi w jeden i ten sam sposób.

rokiego świata zaczęły się realizować. Z Marsylii wyruszył w swoją pierwszą morską podróż - niefortunna, albowiem młody Konrad, popadłszy w długi, usiłował popełnić samobójstwo.

Przezwyćzył jednak kryzys i kontynuował morskie podróże we flocie fran-

str. 2

Krótką rozprawą na temat śmiechu

Im dalej od „zachodu”, tym mniejsze poczucie humoru

Ktoś powiedział kiedyś, że śmiech to zdrowie. Wszyscy się niby zgadzają z takim stwierdzeniem, a jednak śmiech dziś to nie zawsze zdrowie. Bywa, że z czegoś nie przystoi się śmiać, ba, czasem nie wypada nawet zażartować. Napuszona powaga i nadmierna drażliwość ogarnia świat i zamiast śmiać się jak najwięcej, myślimy, najpierw czy wypada, i zaraz później, czy to przypadkiem kogoś nie urazi i czy ktoś nam czasem za to nie przyłoży. Rodzi się stres i zamiast zdrowia, śmiech przynosi chorobę.

Lepiej śmiać się w odosobnieniu, kiedy można się czuć pewnie i swobodnie. Nikomu się wtedy nie robi krzywdy. O śmiech jednak wtedy niełatwo, albowiem bodźca do śmiechu trzeba szukać we własnych myślach albo w książkach, filmach, programach telewizyjnych, czyli źródłach, z którymi nie ma interakcji. Taka sytuacja wyklucza najlepszy rodzaj dow-

cipu - humor sytuacyjny uwieńczony nieoczekiwaną puentą.

Najbardziej terapeutycznym jest śmiech, gdy wszyscy są na luzie i nikt nie dopatruje się podtekstów w żarcie, dowcipie czy satyrycznym ujęciu rzeczywistości.

Żart może być złośliwy i wcale nie do śmiechu może być temu, kto jest tematem żartu, ale za to innych może on wprowadzić w bardzo dobry humor. Tylko okoliczność powinna być wskaźnikiem dla „obrażonego” satyrą, że była ona niezła, ale do tego potrzebna jest umiejętność spojrzenia na siebie z dystansem, a tak rzadko kto potrafi.

Niektórym świat wydaje się zbyt poważny, żeby iść przez życie z uśmiechem i traktować go z przymrużeniem oka. Ten i ów próbuje, ale takich jest coraz mniej. W atmosferze wszechogarniającej „rów-

ności” i „równouprawnienia” satyra na czyjeś wady, wygląd, działalność czy przekonania przemieszcza się z kategorii „humor” do kategorii „obraza” czy nawet „molestowanie” i wygląda tak, jakby poczucie humoru małało z dystansem od tzw. „zachodu”.

Zawzięcie, małostkowość i przesadna podejrzliwość są największymi wrogami śmiechu i warto z nimi walczyć. Nie jest dobrze, gdy humor uznaje się tylko wtedy, gdy mówią nie o nas. To świadczy źle o nas, nie o nich - chyba że zgodzić się z zasadą Kalego (*Kali ukraść to dobrze, Kalemu ukraść to źle*). Uznanie prawa innych do nabijania się z naszych przywar stawia nas, w sensie moralnym, daleko wyżej od tych, którzy takiego prawa innym nie dają.

Obserwując wydarzenia zachodzące na świecie w ostatnim okresie, mam poważne wątpliwości, czy doczekam osobiście czasów, gdy śmiech, jak kiedyś, będzie znów znaczył zdrowie. Wierzę jednak, że tak będzie, albowiem zdrowie to wszak klucz do... wszystkiego. [BL]

str. 1

Życie jest tylko stratą czasu

cuskiej, a później, od 1878 r. w brytyjskiej marynarce handlowej. Stopień kapitana otrzymał w 1886 r. W tym samym roku otrzymał obywatelstwo brytyjskie.

Morze podobne jest sercu kobiety.

Pływając, zwiedził porty na Dalekim Wschodzie, w Australii i Oceanii, i Ameryce Środkowej. W 1890 r. dowodził nawet statkiem parowym kursującym po rzekach Kongo. W 1894 roku, mając trzydzieści siedem lat, kłopoty ze zdrowiem i przełożonymi, Korzeniowski zamienił czapkę kapitana na maszynę do pisania i osiadł na stałe pod Londynem.

*Niech myślą, co chcą, ale nie miałem zamiaru się utopić.
Zamierzałem płynąć, dopóki nie utonę – a to nie to samo.*

Pisał już wcześniej, ale „Szaleństwo Almayera” ukazało się drukiem dopiero w 1895 r. Nie był sławny od razu, choć książka zdobyła uznanie krytyków. Z kłopotami finansowymi miał się jeszcze borykać przez następne dwadzieścia lat!

Ożenił się w 1896 r. z Jassie George, córką londyńskiego księgarza. Miał

dwóch synów: Borysa (ur. 1898) i Johna (ur. 1906).

Być kobietą to strasznie trudne zajęcie, bo polega głównie na zadawaniu się z mężczyznami.

Dopiero w 1916 roku, wraz z ukazaniem się „Gry losu”, zdobył popularność i tak potrzebną stabilność finansową.

Joseph Conrad był, jak wielu innych wybitnych Polaków, emigrantem. Ukształtował go świat, jego uroki i okrucieństwa, twarda rzeczywistość i fantazja niespokojnego umysłu. Książki Conrada są prawdziwą kopalnią mądrości. Wystarczy tylko czytać i stosować. Nie marnować życia. Nie tracić czasu. Wszystkie cytaty, łącznie z tytułem i podtytułem zaczerpnąłem z jego twórczości, żeby pokazać głębię przemyśleń autora uznawanego za jednego z największych stylistów w całej angielskiej literaturze.

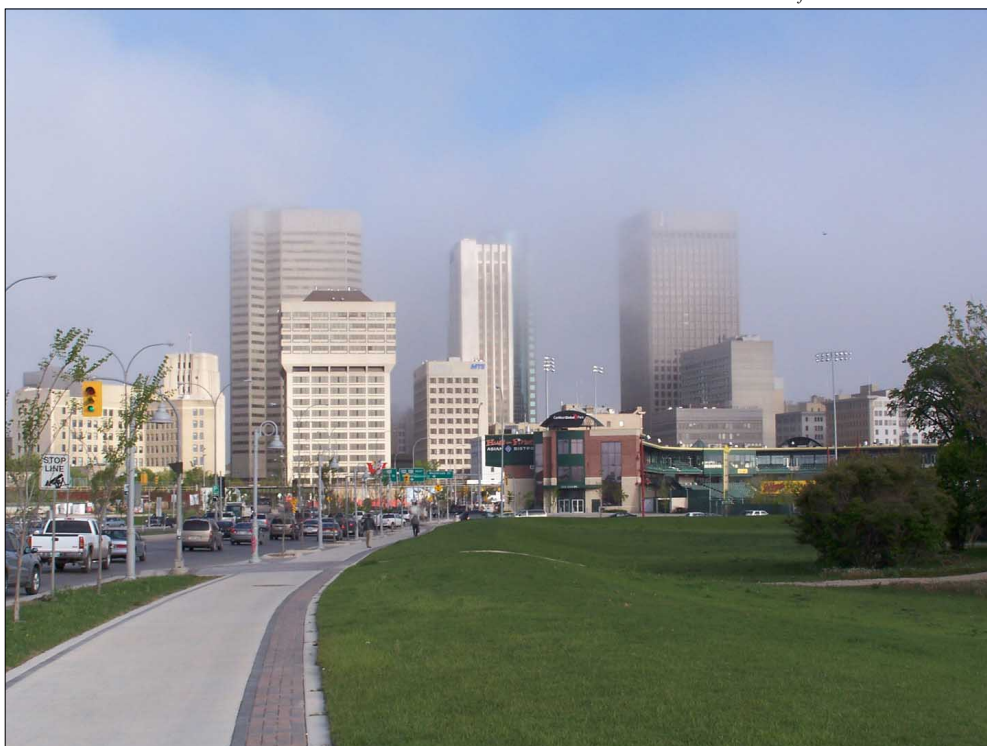
Imię – to rzecz piękna, kiedy do niego przyłącza się zasługa, a bez tego jest tylko znakiem, który rozróżnia jednego człowieka od drugiego.



Bolesław Łucki

Pocztówka z Winnipegu

foto: Bolesław Łucki

**Myśli z pogranicza SNU i poezji**

Tryptyk o czekaniu

Heraklit powiedział
bardzo mądrze zresztą
po grecku: „panta rhei”
wszystko płynie
wszystko się zmienia
nic nie jest wieczne

i wszystko by było
w największym porządku
gdyby nie to że to nieprawda
bo czekanie na ciebie
jest przecież zastygłą
w kamieniu wiecznością

możesz cudownie żyć
w urokliwej samotni wśród gór
oddzielona od świata
lecz gdy los cię zawoła
powinnaś zejść w niziny
w tę przestrzeń olbrzymią
przykrytą pszenным oddechem
objąć ją
posiąść
zrozumieć
miłość ma swoje prawa
i czas
i śmierć
i pragnienie
odwagi
nic cię już przecież nie dzieli
od szczęścia...

znajomość z tobą jest
jak szalony bieg do celu
który z każdym krokiem
jest coraz dalszy
sekundy tną czas żywcem
na krwawe plasty
i każda chwila
jest jak obłęd
bez jutra
bez wczoraj
bez dziś

(eu-be)

„Postawy” – periodyk wydawany w Winnipegu, Kanada, redagowany ochotniczo i ukazujący się nieregularnie w zależności od dostępności materiału do publikacji. Opracowanie graficzne, teksty i skład komputerowy Bolesław Łucki. Kontakt z redakcją: <http://www20.brinkster.com/studiom/> Archiwalne numery „Postaw” są dostępne w czytelnictwie elektronicznych Biblioteki Narodowej w Ottawie: <http://epe.lac-bac.gc.ca/100/201/300/postawy/index.html>